

DYSKUSJA NAD STATUTEM TOWARZYSTWA

Mieczysław Pajewski (Lublin), Jeszcze raz na temat kształtu naszej kreacjonistycznej organizacji

Od czasu zainicjowania dyskusji zabrało w niej głos kilku uczestników Grupy Inicjatywnej. Chcę teraz skomentować kilka głosów.

1. Pan Dąbrowski (*Na Początku...* nr 16, s. 122) proponuje zmianę nazwy z "Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne" na "Ruch Nauki o Stworzeniu", bo to pierwsze jest zbyt "naukowe". Otóż mogę się Państwu przyznać, że pierwotnie planowałem zaproponować nazwę "Polskie Towarzystwo (lub Stowarzyszenie) Kreacjonizmu Naukowego i Biblijnego". Chciałem takiej nazwy, by od razu zaznaczyć, że istnieją dwa fundamentalnie odmienne rodzaje kreacjonizmu (oba te rodzaje wrogowie kreacjonizmu skutecznie myślą zarzucając kreacjonistom, że głoszą pewien pogląd religijny, co jest prawdą w odniesieniu do kreacjonizmu biblijnego, ale nie jest prawdą w odniesieniu do kreacjonizmu naukowego). Jednak z nazwy tej zrezygnowałem właśnie dlatego, że brzmiała dla mnie zbyt "naukowo", a chciałem, by skupiać nie tylko pracowników naukowych czy ludzi z wyższym wykształceniem, ale także "zwykłych" ludzi, którzy często drogą samokształcenia zdobywają większą wiedzę niż ludzie szcycący się posiadaniem dyplomu ukończenia szkoły wyższej. Nie mogę się zgodzić, że nazwa "Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne" sugeruje jakiś elitarny charakter, nie bardziej niż "Polskie Towarzystwo Krajoznawczo-Turystyczne" czy "Polskie Towarzystwo Krzewienia Czegoś Tam". Co więcej "Ruch Nauki o Stworzeniu" proponowany przez p. Dąbrowskiego moim zdaniem bardziej sugeruje "naukowy" charakter organizacji.

2. Pan Dąbrowski wydaje się zakładać, że w naszej Grupie nie ma (i nie będzie) naukowców. To nieprawda. W naszej Grupie znajdują się ludzie o różnym wykształceniu, różnych poglądach kreacjonistycznych, różnej gotowości i możliwości propagowania kreacjonizmu itd. itd. Właśnie aby każdej ewentualnej grupie członków umożliwić wspólną działalność, w projekcie

statutu zawarłem punkty dotyczące sekcji, jakie tworzyć można w oparciu o różne podstawy. Uczeni i laicy o poglądach kreacjonistycznych, katolicy czy adwentyści, zwolennicy młodej czy starej Ziemi mogą tworząc (jeśli tego chcą!) sekcje doskonale funkcjonować wewnątrz naszego Towarzystwa, nie muszą tworzyć odrębnej organizacji. Pomysł, by dzielić kreacjonistów na towarzystwo naukowe i "nienaukowe", jest szkodliwy, bowiem z natury rzeczy osłabia nasz ruch. Ostatecznie przecież w jedności siła. Niesłuszna jest też supozycja, że uczeni woleliby znajdować się tylko we własnym gronie, odseparować się od miłośników wiedzy.

3. Nieprawdą jest przekonanie p. Dąbrowskiego, że członkowie naszej Grupy nie prowadzą własnych samodzielnych badań związanych z kreacjonizmem, że z natury rzeczy skazani jesteśmy tylko na powtarzanie tego, co inni (mądrzejsi, za granicą) już zbadali. Pan Karłowicz z kolei (*Na Początku...* nr 17, s. 130) sprzeciwia się temu, by nasze Towarzystwo miało wysokie aspiracje naukowe. Dlaczego? Czy to coś złego? Kreacjonizm na całym świecie cierpi na poważny brak, nie na nadmiar, uczonych. Powinniśmy się cieszyć z każdego pozyskanego naukowca. Zamiast martwić się, że możemy mieć wysokie aspiracje naukowe, należy raczej żałować, że nie jesteśmy w stanie mieć takich aspiracji. Naturalnie, posiadanie ambicji nie znaczy, że PTK ma się składać wyłącznie z uczonych - tego projekt statutu nigdzie nie postulował.

4. Oczywiście, oddolne inicjatywy członkowskie, o których mówi p. Karłowicz w swojej wypowiedzi, są czymś cennym i jeżeli przeformułowanie jakichś fragmentów statutu pomoże w tej sprawie, to należy to zrobić. Ale - jak znam życie - nie należy się za wiele spodziewać od oddolnych inicjatyw. Na przykład obecnie, kiedy jesteśmy nieformalną Grupą Inicjatywną i kiedy nie obowiązują nas żadne hamujące inicjatywę oddolną zapisy statutu, powinniśmy obserwować potop tych inicjatyw - a jak jest? Niska aktywność większości członków jest czymś naturalnym dla każdej organizacji i nie należy tego potępiać, choć - oczywiście - należy stwarzać wszelkie możliwości, by każdy mógł działać dla dobra wspólnego tak, jak może i jak chce.

5. Pan Dąbrowski twierdzi, że skarbnik i składki będą potrzebne dopiero wtedy, gdy założymy Fundację Kreacjonistyczną. Sprawa Fundacji jest odrębna od sprawy Towarzystwa. Fundacja jest czymś w rodzaju przedsiębiorstwa. Towarzystwu zaś zależy jedynie na propagowaniu pewnych poglądów. Temu ostatniemu też potrzebny jest skarbnik, bo jakieś pieniądze zawsze będą

potrzebne. Nawet w tej chwili funkcjonowanie naszej Grupy Inicjatywnej nie obywa się bez pieniędzy - niewielkich, to prawda, ale jednak. Weźmy choćby biuletyn. Staram się minimalizować koszty związane z jego wydawaniem (nie płacę nikomu honorariów, uzyskuję zgodę zagranicznych autorów na bezpłatne tłumaczenia ich tekstów, za darmo na własnym sprzęcie robię skład itp.), ale pewnych kosztów przeskoczyć się nie da, na przykład związanych ze znaczkami pocztowymi. Dopóki jest nas 16 (aktualne dane), da się wytrzymać. Ale co będzie, gdy będzie 50 albo 100 członków? Poza tym przyszły Zarząd Towarzystwa będzie musiał prowadzić sporą korespondencję, także zagraniczną. Chyba pan Dąbrowski nie postuluje, by kosztami funkcjonowania Towarzystwa obciążać wyłącznie kieszenie tych, którzy zechcą w nim działać (choć, niestety, na pewno tego się nie uniknie - dzisiejsi kandydaci, a przyszli działacze, winni mieć tego smutną świadomość). Żadne organizacje nie funkcjonują bez przynajmniej niewielkich pieniędzy. Natomiast w świetle informacji o utworzeniu firmy, której celem jest rozpowszechnianie materiałów kreacjonistycznych, należy zastanowić się, czy trzeba w przyszłości w ogóle zakładać Fundację Kreacjonistyczną. Może firma pana Dąbrowskiego ją skutecznie zastąpi?

6. Obawa p. Karłowicza, że proponowany statut Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego dopuszcza przynależność wszystkim obywatelom świata, jest moim zdaniem przesadzona. Rzeczywiście, dopuszcza. Ale czy "obywatele świata" będą się do nas pchali drzwiami i oknami? Na pewno nie. Żeby przecież uczestniczyć w naszej organizacji trzeba przynajmniej znać język polski (inaczej praktycznie rzecz biorąc takie uczestnictwo nie ma sensu). A jeśli jakiś obcokrajowiec zna język polski i zechce być z nami, to co w tym złego? Nadal będzie to Polskie Towarzystwo. P. Karłowicz proponuje, by członkostwo ograniczyć do obywateli polskich. A co zrobić z tymi Polakami mieszkającymi za granicą, którzy tego obywatelstwa nie posiadają i którzy chcieliby być w naszej organizacji? (Aktualnie koresponduję w tej sprawie z jednym Polakiem w USA, obywatelem amerykańskim, a już członkiem naszej Grupy jest Polak posiadający obywatelstwo RPA.) Członkostwo honorowe sprawy takiej nie rozwiąże, bo członkostwo takie przyznaje się za wybitne osiągnięcia lub zasługi.

7. Pani dr Marianna Flis-Jaszczuk wysunęła w 21 numerze naszego biuletynu bardzo przekonujący argument, dlaczego winniśmy być jako organizacja otwarci także dla niekreacjonistów. O ile po wypowiedzi p. dra Jacka Mattera (*Na Początku...* nr 13) zważyłem w sensowność swojej

wcześniejszej propozycji, by do organizacji dopuszczać także ewolucjonistów, to po przeczytaniu głosu pani dr Jaszczuk znowu jestem bardziej skłonny naszą organizację dla nich otworzyć. Jeżeli w szkołach uczą nas ewolucjonizmu przez wiele lat, to trudno być kreacjonistą. Ale otwarcie to winno być raczej bardzo ostrożne, nie dla zdeklarowanych ewolucjonistów i wrogów kreacjonizmu, no i chyba raczej dla tych, którzy poszukują, którzy chcą poznać nasze argumenty i którzy są gotowi zaakceptować kreacjonizm po zapoznaniu się z nim.

8. Pani dr Jaszczuk wspomina też o autorze *mp*, który w 15 numerze biuletynu "raczej burzy niż tworzy" twierdząc, iż wśród katolików trudno spotkać kreacjonistę. Twierdzenie to wypowiedziałem - po pierwsze - jawnie, bo w spisie treści zostałem wymieniony z imienia i nazwiska (w tekście podpisałem się *mp*, gdyż brakowało miejsca na pełny podpis) - i po drugie - nie po to, by burzyć, lecz by dać świadectwo smutnej prawdzie.

Przez 5 lat studiowałem filozofię przyrody na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i żaden z księży profesorów, nie mówiąc już o świeckich pracownikach, ani razu nie zająknął się nawet na temat kreacjonizmu. Ewolucjonizm był zawsze niewzruszonym i niepowątpiewalnym fundamentem wszelkich rozważań o żywej przyrodzie. Więcej, czołowi myśliciele katoliccy twórczo rozwijali ewolucjonizm.

Słynny, zmarły niedawno, ks. profesor Włodzimierz Sedlak już od 1951 roku przypuszczał, iż początki życia na Ziemi związane są z krzemem. ¹ W 1959 roku na łamach *Roczników Filozoficznych* ukazało się studium Sedlaka, w którym jego autor dowodził, iż pierwotna organizacja życia na Ziemi opierała się na związkach krzemu, a nie węgla. ² Ideę tę Sedlak rozwijał w szeregu

¹ "Od 1951 r. prześladowała mnie krzemowa wizja życia, na razie traktowana jako zbieranie informacji związanej z krzemem, a zwłaszcza jego udziałem w procesach biologicznych. Ogłoszony przez PAN konkurs na pracę z ewolucji organicznej na Rok Darwinowski w Polsce [1959] okazał się dobrym stymulatorem" (Włodzimierz Sedlak, Obrachunek z czasem i materią, *Roczniki Filozoficzne* 1982, t. 30, z. 3, s. 6 [5-25]). Por. też tenże, **Kierunek - początek życia. Narodziny paleobiochemii krzemu**, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1985, s. 9.

² Ks. Włodzimierz Sedlak, Ewolucja biochemiczna i teoria silicydów, *Roczniki Filozoficzne* 1959, t. 7, z. 3, s. 69-112 (przedruk w: tenże, **Kierunek...**, s. 16-46). Pierwszy akapit tej pracy brzmi następująco: "W 1959 r. mija sto lat od ogłoszenia **O powstawaniu gatunków** przez Karola Darwina. Był to moment tak doniosły dla biologii jak opublikowanie **De revolutionibus** przez Kopernika dla astronomii. Można nawet analogię snuć; w jednym wypadku uruchomiono Ziemię, w drugim życie, przynajmniej w jego formach morfologicznych i związanych z tym funkcjach organizmu". Sprzeciwiając się

mniejszych prac, ³ by ją ukoronować rozprawą habilitacyjną pt. **Możliwości odtworzenia początku ewolucji organicznej na podstawie komponenta krzemowego.** ⁴ Ewolucyjne postrzeganie przyrody przez Sedlaka występuje także w jego innych pracach. ⁵

Ewolucjonizm godził z myślą katolicką już kilkadziesiąt lat temu ks. profesor Kazimierz Kłósak (później pracujący na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie), ⁶ a myśl tę podtrzymują wszyscy pracujący na KULu pracownicy Zakładu Filozofii Przyrody, podobnie jest zresztą na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. ⁷ Sam też słyszałem z ust profesora Giertycha (1988 r.), że głosząc idee kreacjonistyczne z największym oporem styka się nie wśród uczonych, lecz właśnie wśród teologów i filozofów katolickich.

ewolucjonizmowi kreacjoniści mogą jednak na pewno zgodzić się z jedną myślą Sedlaka: rzeczywiście opublikowanie książki Darwina było wypadkiem w historii myśli ludzkiej.

³ Pouczające mogą być już same tytuły niektórych z tych prac: "Teoretyczno-naukowe perspektywy silicydalnej ewolucji biochemicznej", *Zeszyty Naukowe KUL* 1961, t. 4, z. 3, s. 95-118 (przedruk w: tenże, **Kierunek...**, s. 47-69); "Krzem jako wskaźnik ewolucji biochemicznej", *Kosmos A* 1965, nr 1, s. 23-30 (przedruk w: tenże, **Kierunek...**, s. 98-105); "Ewolucyjne uwarunkowania nowotworów u zwierząt", *Kosmos A* 1966, nr 2, s. 187-196 (przedruk w: tenże, **Kierunek...**, s. 106-115).

⁴ Praca ta została wydana nakładem PWN w 1967 pod zmienionym tytułem **Rola krzemu w ewolucji biochemicznej życia.**

⁵ "Powstanie życia na Ziemi w świetle biofizyki", *Sprawozdania z Czynności Wydawniczej i Posiedzeń Naukowych oraz Kronika Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, za okres 1. I. 1969 - 31. XII. 1969, Nr 18, Lublin 1970, s. 100-104 (przedruk w: tenże, **Kierunek...**, s. 127-131); "Możliwości badania początków życia na Ziemi", *Sprawozdania...* za okres 1. I. 1970 - 31. XII. 1970, Nr 19, Lublin 1971, s. 138-141 (przedruk w: tenże, **Kierunek...**, s. 132-135); "Paleobiochemiczne problemy wczesnych stadiów życia", *Roczniki Filozoficzne* 1973, t. 21, z. 3, s. 65-87 (przedruk w: tenże, **Kierunek...**, s. 136-159). Por. też następujący cytat wieloletniej bliskiej współpracownicy i osobistej sekretarki ks. prof. Sedlaka: "Ewolucyjność traktowania przyrody ożywionej jest niezwykle widoczna w jego [Sedlaka] pracach" (Joanna Kalisz, "Miejsce ewolucji człowieka w bioelektronicznej wizji życia", *Roczniki Filozoficzne* 1982, t. 30, z. 3, s. 70 [67-79]).

⁶ Por. Ks. Kazimierz Kłósak, **W poszukiwaniu Pierwszej Przyczyny. Argumentacja za istnieniem Boga z początku trwania czasowego Wszechświata i z początku życia organicznego**, PAX, Warszawa 1953.

⁷ Por. np. obszerną rozprawę ks. prof. Szczepana W. Ślaga pt. "Życie – ewolucja", w: Michał Heller, Mieczysław Lubański, Szczepan W. Ślaga, **Zagadnienia filozoficzne współczesnej nauki. Wstęp do filozofii przyrody**, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1982, s. 297-423.

Trzeba jednak pamiętać, że pani dr Jaszczuk, obecnie moja koleżanka z pracy, jest także moją byłą studentką i jako taka jest dużo młodsza ode mnie. Ponieważ każde pokolenie spotyka się w zasadzie z innymi ludźmi, więc jest bardzo możliwe, że katolicy, z którymi ma do czynienia pani Marianna, są zupełnie inni niż ci, z którymi ja miałem i mam do czynienia. W każdym razie nie ukrywam, że jest moim wielkim zmartwieniem to, że skład procentowy naszej Grupy nie odpowiada nawet z grubsza proporcjom wyznaniowym w kraju. Bardzo liczę na to, że katolicy-kreacjoniści znani pani Mariannie (a także i inni!) zechcą się do naszych wysiłków dołączyć zwiększając udział "frakcji katolickiej" w Grupie Inicjatywnej i w przyszłym Polskim Towarzystwie Kreacjonistycznym.

(11.11.1993.)